

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOSCIA,
PRAWDA i ZGODA!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: 2 złote, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
GENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł.
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Polacy rozprószeni po całym świecie

Wielkie **rozdrobnienie roli** od wielu lat zmuszało ludność wiejską do szukania chleba w mieście, w fabrykach i kopalniach, a gdy i tu było ciasno — do **wyjazdu** w dalekie nierzaz strony. Wiadomo, że przed pół wiekiem już płynęła z ziem polskich wielka fala do **Stanów Zjednoczonych Ameryki** i druga mniejsza fala „na Sachsy“ do **Niemiec**. Obok tych dwu wielkich rzek wychodźców naszych płynęły liczne mniejsze potoki do Danji, do Kanady, do Brazylii, do Czech, na Syberję. Obok tego strumyki drobne rozniosły Polaków po wszystkich krajach całego świata. Dość powiedzieć, że i obecnie istnieją w **Charbinie (w Chinach)**: gazeta polska, szkoły polskie, a nawet całe gimnazjum polskie. Dość przypomnieć, że 40 kilka lat temu z powiatów ławickiego, przeworskiego i okolicznych wywędrowało kilka tysięcy biednych chłopów do dawnej **Bośni** i dziś należą do państwa serbsko-chorwacko-słoweńskiego, co krótko Jugosławją się nazywa. Powodzi im się kiepsko. Opiekuje się nimi jedyny polski ksiądz Bielecki, ale i on w nędzy.

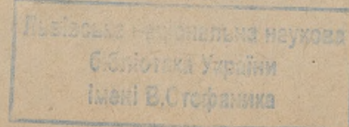
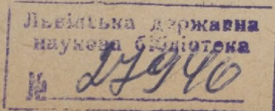
Takich Polaków, co za chlebem poszli w świat, liczymy na okrągło 6 milionów głów, z tego przeszło połowa mieszka w Ameryce. A iluż wyrzekło się polskiej mowy, polskiego narodu, a często i Kościoła rzymsko-katolickiego?

Trzeba tu wspomnieć i o trzeciej fali, i to najszkodliwszej. Obliczamy na **1 milion dusz** takich, co należeli do polskiego narodu i do Kościoła rzymsko-katolickiego, a **dziś należą do Rusinów** i do Kościoła grecko-katolickiego. **Przyczyną główną tego odstępstwa była dawna poli-**

tyka szlachty: mowa polska uchodziła za mowę panów, **religia** rzymsko-katolicka także za religię panów — zamiast kościołów stawiali więc panowie **cerkwie**, a z ludem mówili **po rusku**. Oczywiście, byli i inni. A dziś mamy skutki tej błędnej polityki. Niejedno odrobić się już nie da. Niejeden tysiąc dawnych Polaków powiada dziś: ja Rusin, Polaków nie lubi i na to rady niema.

Z chwilą, gdy się po wojnie stosunki w świecie radykalnie zmieniły, a my, Polacy, dostaliśmy własne państwo polskie i rząd, z Polaków złożony, zmieniło się wiele wewnątrz państwa. **Jest obowiązkiem naszego państwa taką prowadzić politykę, aby ci, co byli dawniej Polakami, znowu się Polakami stali.** Jest obowiązkiem Państwa Polskiego tak sprawy popierać, aby Polacy znajdowali pracę i chleb tu, w Polsce, a z Polski aby szli w świat żydzi, Niemcy i inni. Bo to trzeba sobie powiedzieć szczerze i otwarcie: Kto poszedł w świat, tam stworzył rodzinę, kupił dom, a ezasem ziemię, ten już do Polski nie wróci. Na tysiąc takich wróci jeden, dwu, a reszta zostanie tam na zawsze. Często już dzieci, a napewno wnuki zapomną mówić po polsku i staną się Amerykanami, Francuzami, Czechami, czy innymi. A więc **każdy stały wychodźca jest dla polskiego narodu stracony.** Mamy, jak już pisałem, 3 miliony żydów, do miliona Niemców, kilka milionów Rusinów; jeśli Polska wszystkich wyżywić nie może, **niech idą oni, a nie nasi Polacy.**

Ja wiem, że nie odrazu Kraków zbudowano, że więc nie odrazu Polak w handlu czy w rzemiośle zajmie miejsce żyda czy Niemca, że to stać się może tylko stopniowo, że zatem i emi-





gracji Polaków nagle przerwać nie można. Sam też nieraz pomagam do wyjazdu tym, co wyjechać muszą. Ale o tej polityce państwa, która ma czuwać nad tem, **aby przy parcelacji ziemi pierwszeństwo miał chłop-Polak**, aby przy rozdzielaniu koncesji czy dostaw rządowych przede wszystkim popierano Polaków, aby posady dawano najpierw Polakom, o takiej polityce ciągle pisać i mówić trzeba dlatego, bo w Polsce często dzieje się nie tak, jak trzeba. Ot, poco szukać przykładów daleko: dziś odszukał mnie jeden **Polak z Krosna**, aby się uzalić, że **miał 30 lat trafikę, prowadził uczciwie i teraz mu ją odbierają**. A całe masy żydów trafiki dalej prowadzą. Jak tak dalej będziemy sprawy prowadzić, to oczywiście Polacy, pojedą w świat, a Polską już całkiem rządzić będą żydzi i inni.

Po wojnie dużo się zmieniło nie tylko u nas, ale i w świecie. Ameryka zamknęła się i nie puszcza robotników, to samo częściowo robią i Niemcy. Żydzi mogą bez przeszkody jechać do Palestyny, ale niema tam co robić, więc **jechać nie chcą**.

Gdy przed wojną jechało do Ameryki rok w rok do 400.000 ludzi, a nawet i **pół miliona**, to teraz wyjeżdża zaledwie **parę tysięcy**. I tak w r. 1920 **wyjechało z Polski do Ameryki 4.813 osób**, w r. 1921 — 95.089 osób, w r. 1922 — 28.635, w r. 1923 — 26.538, w r. 1924 — 28.806, w r. 1925 — 5.341 osób. Więcej władze amerykańskiej nie puszcza. W tym samym czasie **wróciło z Ameryki do Polski w r. 1920 — 18.190 osób**, w r. 1921 — 42.572, w r. 1922 — 33.581, w r. 1923 — 5.439, w r. 1924 — 2.594, w r. 1925 — 3.721 osób. A więc z **4 milionów** Polaków, żyjących w Ameryce, wraca rocznie do Polski zaledwie **parę tysięcy**, czyli **jeden na 2 tysiące**. Dawniej, gdy wrota Ameryki były wolne i otwarte, było inaczej, dziś, kto się do Ameryki dostał, siedzi tam wytrwale. A nie sądzicie, że do Ameryki z Polski pojechali sami Polacy — w większości pojechali żydzi, a nie Polacy. Polaków pojechało tylko: w r. 1920 —

2.519 osób (a żydów 14.292), w r. 1921 — 21.146 (a żydów z Polski i innych krajów 119.036), w r. 1922 — 6.357 (a żydów 53.524) i t. d. Rusinów w tym czasie przybyło do Ameryki zaledwie parę tysięcy.

W Niemczech przed wojną pracowało dużo robotników obcych. Tak na przykład w r. 1914 było w rolnictwie 436.736 robotników obcych, a w przemyśle 346.122 robotników obcych. W tej liczbie było 291.538 Polaków z dawnego państwa rosyjskiego i 75.490 Polaków z Galicji, nadto było 114.253 Rusinów, 79.411 Niemców i t. d.

Po wojnie zmieniło się to znacznie. I tak w r. 1925 zajmowali Niemcy w rolnictwie 136.844 robotników obcych, w przemyśle 17.003 robotników obcych. Razem więc 153.847 obcych robotników, gdy w r. 1914 zajmowali 782.858 robotników obcych, a więc teraz **pieć razy mniej!**

W r. 1925 z Polski pracowało w Niemczech 131.644 osób, w tem 65.266 mężczyzn i 66.378 kobiet. Ilu w tem jest Polaków, a ile Rusinów, obliczenia rządowe nie wiedzą.

Zamiast do Ameryki i do Niemiec idzie dziś dużo ludzi **do Francji**. I tak poszło z Polski do Francji: w r. 1922 — 37.447 osób, w r. 1923 — 54.673, w r. 1924 — 38.028, w r. 1925 — 30.634. Poza tem wielu robotników polskich wprost z Niemiec przeniosło się do Francji. **Obliczają, że razem jest we Francji blisko pół miliona Polaków.**

Ogółem poszło z Polski w świat: w r. 1922 — 70.089 osób, w r. 1923 — 127.421, w r. 1924 — 74.593, w r. 1925 — 81.218 osób. Najwięcej poszło do Ameryki, Francji i Niemiec, a potem do Kanady i Argentyny. Do Palestyny powędrowało: w r. 1922 — 2.232 osób, w r. 1923 — 1.973, w r. 1924 — 5.724, w r. 1925 — 13.696 osób, ale część z nich powróciła znowu do Polski.

Cyfry powyższe wskazują niedwuznacznie na to, że **w świecie jest coraz ciśnień** i że trzeba dbać bardzo o to, aby **znaleźć chleb i pracę dla swoich** — w swoim własnym kraju.

STANISŁAW RYMAR.

Zaginiony więzień.

W chwili, gdy to piszemy, jest jeszcze tajemnicą, co się stało z generałem Zagórskim. Władze wojskowe wydały komunikat, którego treść po daliśmy przed tygodniem — i na tem koniec — generał zniknął. Trzy są tylko możliwości: albo gen. Zagórski nie żyje, albo uciekł, albo został uprowadzony. Wszystkie gazety roztrząsają te trzy możliwości, w myśl zasady: „nie nie dzieje się bez powodu”, szukają powodów jednej z tych trzech możliwości. Najmniej kłopotu mają gazety popierające rząd, bo piszą prosto, że gen. Z. uciekł za granicę, bojąc się rozprawy po 15 miesiącach więzienia śledczego. Takie wyjaśnie-

nie nie ma najmniejszych podstaw, albowiem — jak piszą dzienniki — raport komisji rzeczoznawców w sprawie uwięzionego generała, złożony sędziemu pułk. Zielińskiemu, orzekł, że zakupy poczynione przez gen. Zagórskiego dla lotnictwa we Francji, były dokonane ściśle według planu, a nawet gdyby były nadużycia, to nie może być za nie odpowiedzialny gen. Zagórski, gdyż nie miał na nie bezpośredniego wpływu. Ta sama komisja stwierdziła wówczas w sprawie przekroczenia budżetu departamentu lotnictwa, że za nie mógłby być odpowiedzialny jedynie szef administracji armji, to jest gen. Zymierski, nigdy zaś

gen. Zagórski. W każdym razie ta sama komisja oświadczyła, że wogóle żadnych przekroczeń w budżecie departamentu lotnictwa nie było.

Takie samo wytłumaczenie daje swym czytelnikom p. Jan Stapiński, drukując w Nrze 34 z 21 b. m. sążnisty artykuł pod czerwonym tytułem: „Ucieczka gen. Zagórskiego“. Bezpотrzebnie jednak pisze tam, że mowa p. Premjera na zjeździe legionistów w Kaliszu, dnia 7 b. m. „była wywołana przecuciem, że zajdzie ten wypadek z gen. Zagórskim. On był już w czasie wojny światowej obcym niemiecko-austriackim agentem przeciw Piłsudskiemu i Legionom“.

Artykuł w „Przyjacielu Ludu“ kończy p. Stapiński następującym zdaniem:

„...wypadłoby zwątpić w lepszą przyszłość Polski, gdyby nie to, że genjusz Marszałka Piłsudskiego potrafi te wszystkie przeszkody pokonać i wszystkie obce agentury i agentów unieszkodliwić“.

Pan Stapiński nie powinien tak pisać, bo prze-

cież jego tygodnik idzie między lud, który gotów uwierzyć, że to, co podaje p. Stapiński jest prawdą — i jakie z tego wyciągnie wnioski?

Kagańcowe przepisy prasowe nie pozwalają nam przytoczyć nietylko tego, co ludzie o tem wszystkim mówią, ale nawet co inne gazety piszą o zniknięciu gen. Zagórskiego. Zdarzają się bowiem obecnie wypadki, iż artykuł wydrukowany w trzech gazetach i przepuszczony przez cenzurę — zostaje w czwartej skonfiskowany.

„Tajemnica się skończy — pisze p. Stapiński — prędzej, czy później, a prawda wyjdzie na jaw“. I my jesteśmy tego zdania, ale w interesie powagi Państwa leży, aby ta prawda wyszła na jaw — **jaknajprędzej**.

Cała prasa zagraniczna: francuska, angielska, włoska, niemiecka, rosyjska i t. d. zajmuje się żywo sprawą tak niezwykłą, jak zgnięcie generała i podaje to wszystko, o czem w Polsce pisać nie wolno.

Bagno marjawickie.

Włosy na głowie stają, gdy się czyta dokumenty, drukowane w „Gaz. Warsz.“ w sprawie sekty marjawitów. Wprost uwierzyć trudno, że ludzie ci doszli do takiego upodlenia i wyzbycia się uczuć ludzkich, jak nigdy dotąd. Historia notuje różne herezje i sekty, — ale tak **wyrafinowanej, tak niemoralnej i iście szatańskiej**, nie spotykamy w dziejach ludzkości.

WRZÓD NA DUSZY LUDU POLSKIEGO.

Nie przytaczamy poszczególnych faktów, o których ogłaszane dokumenty wspominają, a któ-

re dobrze są znane naszym władzom prokuratorskim, bo uczucie bóleści i poczucie wstydlivości nie pozwalają nam na to, ale raczej ograniczamy się do powtórzenia za „Gazetą Warszawską“ ogólnej charakterystyki sekty.

„Na tle powszechnego, do wyjątkowych wyżyn podniesionego kultu Boga-Rodzicy w Polsce, marjawityzm ze swemi bluźnierczemi i plugawemi moralnie wystąpieniami jest sektą wyjątkowo haniebną i tragicznym wrzodem na duszy ludu polskiego“.

ST. RYMAR.

10

Rzut okiem wstecz.

Nie inaczej było i w **Senacie**. Senatorowie Z. L. N. podzielili pracę na następujące komisje:

1. **Administracyjna**: Zdanowski, Bojanowski, Hempel, Puławski.
2. **Gospodarczo-społeczna**: Kowalczyk, Manterys, Kurnatowski, Jackowski, Gruetzmacher.
3. **Oświaty i Kultury**: Orliński, Szebeko, Siciński, Jabłonowski, ks. Prądzyński.
4. **Prawnicza**: Baliński, Semkowicz, Bielawski, Bojanowski, Jackowski.
5. **Regulaminowa**: Baliński, Bartoszewicz, Koskowski, Malinowski, ks. Stychel.
6. **Skarbowo-Budżetowa**: Ks. Bolt, Zdanowski, Popowski, Pułaski.
7. **Zagraniczna i Wojskowa**: Kiniorski, Bartoszewicz, Hempel, Grałbski, Koskowski.

Jak widzimy, praca rozłożoną została dobrze. Każda komisja dostała nadto coś, jakby „Komendanta“, którego obowiązkiem było czuwać,

aby wszyscy członkowie Związku byli na posiedzeniu. Po posiedzeniu „kierownik prac komisji“ zdawał sprawę z obrad Prezydium Klubu. Komendantem tych kierowników był ś. p. ks. Lutosławski — po jego śmierci pos. Rymar.

UPADEK RZĄDU.

Ale rok 1923 skończył się nowem przesileniem. Lewica, a głównie socjaliści, parła gwałtownie do zamieszek w kraju. Wyzwolenie wydało słynną odezwę, grożącą **podpalaniem** dworów. Socjaliści proklamowali **strajki**, w tem także i najgroźniejszy kolejowy. W Krakowie, Tarnowie i Borysławiu **doszło dnia 6 listopada do krwawych strasznych walk socjalistów z polskiem wojskiem**. Polała się bratnia krew. W kraju panowało podniecenie.

Sejm tymczasem szybko zakończył obrady nad wprowadzeniem nowych podstaw podatkowych od 1 stycznia 1924 r., oraz rozpoczął obrady nad **reformą rolną**. Pierwsza ustawa o Ministerstwie reform rolnych, o urzędach i komisjach ziemskich szczęśliwie została uchwaloną. Przy

Głównym zaś sprawcą takiego stanu rzeczy jest **Kowalski** (mieniący się „arcybiskupem“ marjawickim), który ohydą zbrodni i występków swych sięga bram piekielnych. A jednak mimo tych **strasznych bluźnierstw, demoralizacji** i t. p., zarówno on, jak i jego współnicy w osobach pp. Gołębiowskiego, Feldmana i Próchniewskiego, **nie zostali dotychczas pociągnięci do odpowiedzialności karnej**. Dlaczego? Pozostanie to tajemnicą naszych władz państwowych! W każdym razie śmiemy tutaj twierdzić, że **nasze najwyższe ideały są zeplwane, a władza państwowa nie przemówiła w ich obronie**. Nic więc dziwnego, że rozuchwaleni marjawici piekielną wprost nienawiścią pałają do sędziów polskich, szkalują ich, jak tylko mogą, a nawet w okresie przewrotu majowego udali się z delegacją do marsz. Piłsudskiego, żądając powieszenia kilku osób z Płocka, w pierwszym rzędzie prokuratorów Gutkowskiego i Syskiego.

ATAK NA SĄDOWNICTWO.

Pomimo zaś kampanji oszczerstw, kłamstw i potwarzy, rzuconych przez marjawitów zagranicą w pisemku amerykańskim „Posłaniec“ przeciwko sądownictwu polskiemu, kierownicy marjawityzmu z manjacką zaciekłością wystąpili w dwóch artykułach „Jednodniówki“ Nr. 9 przeciwko sądownictwu płockiemu, a w szczególności prokuratorowi Syskiemu za **sumiennie wykonywane w interesie państwa obowiązki służbowe**. Zasiadł z tego powodu na ławie oskarżonych redaktor odpowiedzialny „Jednodniówki“ — Maciejec. Zznając w charakterze świadka prokurator Gutkowski stwierdził, że w okresie jego urzędowania, t. j. od 1921 do 1926 r., **do Urzędu Prokuratorzkiego wpłynęło 7 spraw o marjawitach**. W lipcu

zaś 1926 r. została wszczęta sprawa z oskarżenia publicznego przeciwko Kowalskiemu o uprawianie czynów niemoralnych z wychowankami internatu klasztorowego. „Przywódcy marjawityzmu, mówił prokurator, uprzytomnili sobie, jakie może mieć następstwa oskarżenie ich kierownika „samo archybiskupa“ o postęпки tak hańbiące klasztor i jego otoczenie, jak przestępstwo przeciwko moralności publicznej. Zdawali oni sobie w zupełności sprawę, że samo wszczęcie śledztwa, nie bacząc na jego ostateczne wyniki, może obfitować w skutki, bardzo dla nich niepomysłne, może bowiem doprowadzić do zupełnego bankructwa marjawityzmu w oczach jego wyznawców, a nawet może mieć dla marjawityzmu skutek zgoła katastrofalny“. „Nie wolno, kończy prokurator Gutkowski, brudnym rękami ścierać drugich w bagno, które istnieje w Płocku, a jego odurzające wyziewy przeniknęły do mózgowi jego mieszkańców“. Jednakże mimo to świadek drugi, podprokurator Syski, stwierdził zupełnie wyraźnie, że **„tak się złożyło, iż pomimo całego szeregu spraw, nawet już z wyrokami zasądzającymi — żaden z przywódców marjawickich ani jednej kary nie odbył“**.

W rezultacie badań Sąd ogłosił wyrok, skazujący Macieja na łączną karę półtora roku ciężkiego więzienia i zarządził natychmiastowe jego aresztowanie.

ZDRAJCY NARODU.

Rozpatrując istotę tej sprawy, „Gazeta Warszawska“ w artykule p. t. „Ohyda“ daje taką charakterystykę głównego sprawcy:

„Obraz to wprost straszny. Na pierwszym planie widzimy „arcybiskupa“ Kowalskiego, gwałcającego nieletnie dziewczęta w internacie

drugiej, najważniejszej, o **parcelacji**, Wyzwolenie zaczęło głośną opozycję. Krzyki, hałasy, czasem i bójki powtarzały się stale. Mimo to praca postępowała. Jeszcze cztery, pięć dni, a praca nad ustawą byłaby ukończona. W tem nowa niespodzianka: Klub Piasta opuszcza z hukiem kilku nastu posłów — prowadzą ich posłowie Bryl, Pluta, Pawłowski. Przechodzą oni odrazu do obozu przeciwników. Rząd stracił w Sejmie większość: Rada Ministrów uchwała podać się do dymisji — Prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechowski, dymisję ministrów przyjmuje, a gdy wódz Wyzwolenia, poseł Stanisław Thugutt, nowego rządu z lewicy utworzyć nie umiał, Prezydent oddaje władzę w ręce człowieka stojącego poza Sejmem i poza stronnictwami: Władysława Grabskiego. Działo się to wszystko już przed świętami Bożego Narodzenia.

RZĄD WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO.

Nowy rząd Władysława Grabskiego przetrwał przez cały rok 1924 i aż do listopada 1925 r., zmieniając zresztą często różnych ministrów. Temu to rządowi dały zaraz w styczniu 1924 r.

wszystkie stronnictwa — a więc i lewica — **bardzo obszerne pełnomocnictwa dla dokończenia dzieła poprzedniego rządu**. Nic z rozpoczętych prac nie przetrwało. Wiemy, że to dzieło udało się: już od 1 stycznia wpływały podatki według wartości złota, już w kwietniu powstał Bank Polski, już w maju mieliśmy nowe pieniądze: złote polskie. W naród polski wstąpiła otucha: biedne społeczeństwo, nie chcąc oddać zarządu Banku Polskiego w ręce obce, samo ofiarnie złożyło się na zakup wszystkich akcji Banku. Sejm zabrał się — naprawdę poraz pierwszy — do budżetu. Już w lipcu był gotowy i uchwalony pierwszy budżet. Uciechły walki, praca stała się znowu spokojniejszą. Lewica, zadowolona z tego, że nie rządzi prawica, pozwalała rządowi Wł. Grabskiego robić wszystko, co robić chciał. A w tym czasie rząd Grabskiego — według naszych dawniejszych planów — kończył prace walutowe. Na wiosnę były gotowe.

Rząd Grabskiego chciał niewątpliwie dobrze, nie wszystko jednak dobrze na przyszłość obliczył i przewidział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

klasztornym, uprawiającego z kilkuset zakonnicami marjawiickimi rozpustę, jakiej nawet rosyjskie sekty nie znały, w porównaniu do którego mnich Rasputin mógłby kandydować na świętego, Kowalskiego — bluźniercę, oszusta pieniężnego, propagującego publicznie w druku i słowie bolszewizm i pornografię, tego Kowalskiego, który, udzielał sal klasztor-nych na wiece i partji komunistycznej, którego klasztor wita wojska bolszewickie w roku 1920 chlebem i solą, który służył wiernie rządowi rosyjskiemu, jako denuncjator i szpieg“.

Istotnie, ogłoszone przez „Gazetę Warszawską“ dokumenty potwierdzają to straszne oskarżenie o zdradę sprawy narodowej przez przywódców marjawityzmu z Kowalskim na czele. **Konszachty Kowalskiego z gen. rosyjskim Kirjejewem**, uzyskanie zapewnienia prawdziwego szacunku i przywiązania Stołypina, szukanie poparcia w Piotrogradzie, zachwywanie się doznaniem tam przyjęciem, wyraźna niechęć i wyrzekanie się szukania pomocy u posłów polskich w Piotrogradzie, zaskarbienie sobie względów carskich, pomoc finansowa i t. p., oto wyrazy **stosunków marjawickich z wrogim wszystkim, co polskie, rządem moskiewskim**. A jednak Kowalski nie baczył na to. Za cenę zdrady sprawy narodowej zamierzał osiągnąć swe cele, określone przez niego temi słowy: „Pragniemy być mostem, który Polaków, ciężących dotychczas, niestety, do Rzymu, połączy z Rosjanami“.

Niestety, pomost ten nie połączył Polaków z Moskalami, bo **na straży ducha i godności narodu stał Kościół katolicki!!**

HOŁDY DLA NIEMCÓW.

Gdy nastąpiła okupacja niemiecka, miejsce Moskali zajęli Niemcy. Naoczny świadek w ten sposób opisuje tę błogą idyllę: „Żywione sympatje (marjawitów) dla Rosjan, przeznaczono w Płocku, z kolei rzeczy, Niemcom. Z nieprzebranego arsenału życzliwości dobywano najbardziej wyszukane formy hołdu dla kultury niemieckiej, dla rycerstwa z nad Sprewy wydawano **wspaniałe bankiety**, urozmaicane spektaklami, śpiewami i deklamacjami w języku niemieckim. Dzieci, wychowane w internacie marjawickim, śpiewały „Deutschland, Deutschland über alles“ — nie z mniejszym przejęciem i rutyną, jak niedawno jeszcze „Boże cara chrań!“ — przed dostojnikami rosyjskimi. **Kozłowska** już z samego początku okupacji niemieckiej miała „objawienie“, że „bogobojny Wilhelm II czyni to, co mu Bóg rozkazał i w tej wojnie światowej jest sługą Bożym“. Przed ołtarzem świątyni płockiej **Kowalski** w asyście innych „dygnitarzy“ sekty **odprawiał codziennie modły za pomyślność oręża niemieckiego“**.

ORGJE Z BOLSZEWIKAMI.

Skoro zaś w 1920 r. północna część Płocka wraz z klasztorem marjawickim zajęta została

przez bolszewików, wtedy marjawici natychmiast zwrócili się w stronę ich z wyrazami sympatji. U wrót klasztor-nych przyjął bolszewików mieniący się biskupem Feldman chlebem i solą... za nim stały, jak podaje „Gazeta Warszawska“, „siostrzycki“ gotowe do spełnienia życzeń gości. **Jak niegdyś Rosjanie, a potem Niemcy, tak teraz bolszewicy cieszyli się u marjawitów pełnemi względami**. Serdecznie przyjęci i gościnnie podejmowani, rozkwaterowali się bezpiecznie w klasztorze. I znów wspaniałe uczyty, bankiety, popisy dzieci, a dla żołnierzy kantyny i bezpłatne jadłodajnie na posesji klasztornej. Dzień i noc jedzono i pito, **klasztor przemienił się w przybytek orgji...** a w południowo-wschodniej części miasta polski żołnierz walczył o każdy zaułek, o każdy niemal kamień na ulicy... W jedną noc — w noc niebywałej orgji w „klasztorze“, — jak mówią zeznania świadków, złożone w sądach — **bolszewicy urządzili w ogrodach marjawickich widowisko. Na oczach dygnitarzy marjawickich dorzynali rannych polskich żołnierzy**. Na to wszystko są świadkowie. Oto patriotyzm marjawitów! Ohyda i zbrodnia zdrady narodowej!

KONSZACHTY Z KOMUNISTAMI.

Wreszcie nie można też pominąć ich bliskich stosunków z **komunistami**. Chętnie **marjawici udzielają im sal na swe zebrania**, a nawet swe przepowiednie o końcu świata, zapowiedzianym przez nich na sierpień 1925, łączyli z zapowiedzianym na ten czas przez komunistów przewrotem w Polsce. Gotowali się marjawici na tę radosną dla nich chwilę. Kupowali wszystko: automobile, gramofony, wódki, wina, fortepiany, luksusowe meble, maszyny do pisania, płacąc za wszystko weksłami, bo przecież **wyrażnie powiedział Feldman: „Wierzyliśmy, że istotnie (w 1925 roku) Warszawę i Polskę djabli wezmą“**.

LIST OTWARTY DO MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Biorąc pod uwagę zbrodnie marjawickie, Redakcja „Gazety Warszawskiej“ dnia 7 sierpnia b. r. zwróciła się na łamach swego pisma z listem otwartym do Pana Ministra Sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza. Żąda ona wydania rozkazu „natychmiastowego aresztowania p. Kowalskiego z powodu popełnionych przezeń zbrodni i występków, a przynajmniej niedopuszczenia do tego, aby otrzymał on paszport na wyjazd za granicę do czasu ukończenia sprawy sądowej, wszczętej z oskarżenia prokuratury w Płocku“. P. Kowalski bowiem, wedle wiadomości, otrzymanych przez Redakcję „Gazety Warszawskiej“, **przygotowuje plan ucieczki do Ameryki**.

„Wszyscy ci, — pisze Redakcja w ogłoszonym liście, — którzy oddawna znają nietylko kryminalną, ale antypaństwową i antynarodową działalność przywódców marjawickich wśród ludu polskiego, zgorzeni są już powolnym wymiarem sprawiedliwości władz państwowych w stosunku do nich. Redakcja „Gazety Warszawskiej“ Poran-

nej", mając w swem archiwum do rozporządzenia Pana Ministra i Prokuratury Państwowej szereg dokumentów i zeznań autentycznych w sprawie powyższej, zwraca się w imieniu swoim i swoich czytelników z apelem do Pana Ministra o zadośćuczynienie wymaganiom sprawiedliwości i opinii społeczeństwa polskiego i katolickiego, głęboko wstrząśniętego **bezkarnością marjawickich biskupów z Kowalskim na czele**."

A jednak my ze swej strony śmiemy wyrazić obawę, czy znowu „tak się nie złoży“, że sprawa pójdzie w zapomnienie, a szyderstwa, bluźnierstwa, zdrady i t. p. zbrodnie marjawickie, nie będą nadal się rozszerzać bezkarnie. To też z całym naciskiem **przypominamy na tem miejscu władzy państwowej, że na niej ciąży obowiązek obrony ideałów katolickich i narodowych społeczeństwa i państwa.**

Jak wzrosła drożyzna w ciągu jednego roku.

Poniżej podajemy ceny rozmaitych artykułów żywności oraz węgla. W pierwszym szeregu zamieszczone są przeciętne ceny z dnia **1 maja 1926**, w drugiej ceny tych samych towarów w dniu **1 lipca 1927**.

| | | 1. V. 1926. | 1. VII. 1927. |
|--------------|---------|--------------|---------------|
| Mięso wołowe | 1 kg. | 2 zł. 10 gr. | 3 zł. 10 gr. |
| Kartofle | " | — 12 " | — 20 " |
| Chleb | " | — 44 " | — 65 " |
| Masło | " | 5 zł. 20 " | 5 zł. 60 " |
| Mąka | " | — 90 " | 1 zł. 10 " |
| Cukier | " | 1 zł. 28 " | 1 zł. 45 " |
| Słonina | " | 2 zł. 80 " | 3 zł. 80 " |
| Wędliny | " | 4 zł. — " | 5 zł. 60 " |
| Mleko | 1 litr | — 34 " | — 45 " |
| Jajko | sztuka | — 10 " | — 16 " |
| Węgiel | 100 kg. | 42 zł. — | 51 zł. — |

Zestawienie to wykazuje, że średnio biorąc rodzina złożona z trzech osób wydawała dziennie rok temu 4 zł do 4.50 zł, teraz zaś zmuszona jest wydać — 7 zł do 7.50 zł.

Wzrost drożyzny sięga zatem przeszło 50 proc.

W lipcu 24 milionów deficytu.

Bilans handlowy za lipiec przyniósł — według urzędowych obliczeń **niedobór w sumie 23,845.000 złotych w złocie**. Zestawienie obrotów lipcowych naszego handlu zagranicznego z miesiącami poprzednimi, od początku roku bieżącego daje następujący obraz:

| | Wywóz. | Przywóz. | Saldo |
|----------|---------------------|----------|-----------|
| | w tysiącach złotych | | w złocie. |
| Styczeń | 114.793 | 107.698 | + 7.095 |
| Luty | 116.394 | 111.991 | + 4.403 |
| Marzec | 128.736 | 128.306 | + 430 |
| Kwiecień | 119.411 | 148.195 | — 28.784 |

| | | | |
|----------|---------|---------|-----------|
| Maj | 114.177 | 163.814 | — 49.637 |
| Czerwiec | 114.006 | 160.040 | — 48.034 |
| Lipiec | 113.911 | 136.195 | — 23.756 |
| Ogółem | 821.428 | 956.239 | — 134.811 |

Deficyt lipcowy jest niższy od czerwcowego. Zawdzięczamy to jednak wyłącznie zmniejszeniu się przywozu, a nie zwiększeniu się wywozu, co byłoby najbardziej pożądane. Jeszcze bardziej niepomyślnym zjawiskiem jest **zmniejszenie się wywozu**, który w lipcu spadł poniżej wszystkich miesięcy roku bieżącego. W rezultacie mamy w roku bieżącym saldo ujemne (czyli deficyt) w wysokości około 135 milionów złotych w złocie czyli **232 milionów złotych obiegowych.**

Prof. A. SOLECKI.

O przepowiadaniu pogody.

Pogadanka.

Każdy człowiek radby wiedzieć, jaka będzie pogoda w najbliższym czasie, a przynajmniej następnego dnia. Przepowiednie takie znajdujemy prawie w każdym kalendarzu i to na cały rok. Nie mają one żadnych podstaw naukowych. Sprawdzają się — to dobrze, a nie sprawdzają — trudna rada.

Przepowiednie, ogłaszane w dziennikach, a obecnie podawane wieczorem zapomocą radja, odnoszą się tylko do następnego dnia i — trzeba z góry zaznaczyć — nie są pewne, tylko **prawdopodobne**, tak samo jak prawdopodobnym jest, że kto idzie drogą ku kościołowi, znajdzie tam, a nie skręci do karczmy, lub nie wróci do domu.

Na czem opierają się te przepowiednie naukowe? Cała kula ziemską otoczona jest warstwą powietrza, czyli atmosferą równej grubości, ale różnej gęstości. Powietrze gorące jest rzadsze, zimne gęściejsze. Powietrze ma ciężar, (1 metr sześcienny powietrza waży 1 kg. 293 gr.) i ciśnienie z siłą 1 kg. na 1 cm. kwadr. (choć tego ciśnienia w normalnych warunkach nie czujemy). Z miejsc, gdzie jest ciśnienie większe przesuwa się powietrze do miejsc o ciśnieniu mniejszem. Te zmiany ciśnienia powietrza pokazuje nam przyrząd fizyczny, zwany **barometrem**: jeśli powietrze jest gęstsze, wskazówka barometru wskazuje, że ciśnienie jest większe, czyli — jak się to zwykle mówi — „barometr idzie w górę“. Wielu ludziom w zupełności to wystarcza; patrzą na barometr i mówią: „barometr idzie w górę — będzie pogoda“.

Aby móc przepowiedzieć pogodę na jutro z jakim takim prawdopodobieństwem, trzeba wiedzieć jaka jest dziś pogoda w całej Europie. Do tego służą tak zwane „stacje meteorologiczne“, rozsiane w Europie nawet po bardzo małych miejscowościach. Dają one codziennie telegraficzną wiadomość do stacji centralnej, a tam wykreślają na mapie Europy, który obszar objęty

jest wyższym ciśnieniem powietrza, czyli gdzie panuje **zwyżka** barometryczna, a gdzie jest ciśnienie mniejsze czyli **zniżka**. Te zwyżki i zniżki posuwają się w pewnym kierunku. Jeśli więc, porównyując sporządzone w centralnej stacji mapki z dwóch dni widzimy, że np. wczoraj była zniżka w okolicy Petersburga, a dziś posunęła się do Wilna, można przypuszczać, że jutro obejmie Kraków. A ponieważ zniżki przynoszą zwykle niepogodę, można przepowiedzieć z pewnym prawdopodobieństwem, że jutro będzie w Krakowie deszcz.

Przewidywanie pogody na podstawie posuwania się zwyżek i zniżek barometrycznych, ma stosunkowo najwięcej prawdopodobieństwa. Jak wiadomo jednak, wielu ludzi nie zna się na barometrach, nie czyta gazet, nie słucha radja, a mimo to przepowiada pogodę na podstawie obserwacji barwy i kształtu chmur, zachodu słońca, barwy nieba i t. d. Inni przepowiadają pogodę z charakterystycznego zachowania się niektórych owadów i zwierząt bezpośrednio przed burzą i deszczem. Poniżej przytaczamy te dwa interesujące sposoby przepowiadania pogody.

Gdy **niebo** jest o zachodzie zaróżowione — stanowi to zapowiedź ładnej pogody; czerwony natomiast zachód słońca oznacza wiatr. Jeśli niebo jest czerwone na wschodzie przedtem zanim słońce wszędzie, i gdy ta czerwoność potem znika, znaczy to, że będzie padać deszcz.

Jeśli pierwsze blaski ukazują się z ponad chmur, jest to zapowiedzią wiatru; gdy natomiast niebo w tem miejscu jest czyste — świadczy to, że będziemy mieć ładną pogodę.

Gdy o **zachodzie słońca** niebo jest żółte, błyszczące — należy spodziewać się wiatru; jeśli natomiast niebo ma kolor blade-żółty — będzie deszcz.

Lekkie chmurki, o linjach nieokreślonych, są oznaką pięknej pogody z umiarkowanym wiatrem; jeśli natomiast zarysy tych chmur są wyraźne, spodziewać się trzeba wiatru.

Deszcz wróżą **małe chmury** o barwie atramentu; wiatr znowu zapowiadają małe lekkie chmury, a siła tego wiatru jest w prostym stosunku do szybkości biegu tych chmur.

Jeśli **chmury** idą w różnych kierunkach — spodziewać się trzeba burzy. Tak samo wróżą burzę chmury, uwijające się jedno nad drugimi, robiące takie wrażenie, jakgdyby chciały jedna drugą przegonić.

Jeżeli chmury utrzymują się w tym samym kierunku, w którym wieje wiatr, zapowiada to ciągłość wiatru. Jeśli natomiast robią wrażenie, że chcą się ukryć w kierunku przeciwnym, wiatr szybko ustanie. Jeżeli chmury, zebrane u wierzchołka góry, utrzymują się tam, powiększają lub opadają — oznacza to bliski deszcz; gdy natomiast robią wrażenie, iż unoszą się w górę, zapanuje piękna pogoda.

Kto zwraca uwagę na zachowanie się niektórych owadów i zwierząt, może bardzo łatwo wnioskować o deszczu lub pogodzie.

Muchy przed deszczem są szczególnie natrętne i kłują boleśnie.

Pszczoty na nadchodzącą burzę niepokoją się i są złośliwe, oraz uciekają gwałtownie do ulów. **Pajaki** przed deszczem przędzą o wiele krótsze nitki, a przed samą burzą kryją się w suchych miejscach. **Ryby** przed deszczem uciekają włąb, zaś żarłoczny **szczupak** wypływa na powierzchnię wody i chwytta owady. **Mewy morskie i jaskółki** znikają z nad wody i chronią się na wybrzeżach, aby przeczekać burzę. Nasza **jaskółka** lata przed deszczem nisko nad ziemią, chwytając owady. Jeżeli **kaczki** domowe nie chcą wieczorem wychodzić z wody i trudno je zagnać do kojca, jest to nieomylny znak, że nazajutrz będzie deszcz.

Krzyk **sowy** w noc deszczową oznacza pogodę w dniu następnym. Jeżeli **dżdżownice** wychodzą w wielkiej ilości na powierzchnię ziemi, to napewno będzie deszcz. **Pijawki** podczas pogody leżą spokojnie na dnie słoja, zaś z przybliżaniem się deszczu wylażą na wierzch. **Zające i króliki** przed burzą kryją się po swych norach, a **sarna** zmienia legowisko.

Słowem — zwierzęta, ptaki i owady mogą doskonale zastępować barometr.

Nowiny ze świata

FRANCJA.

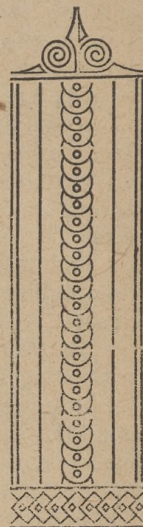
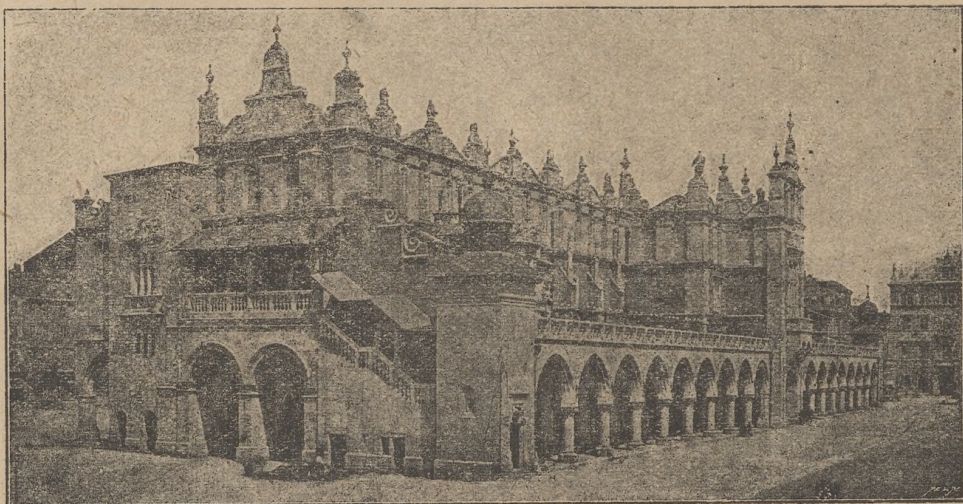
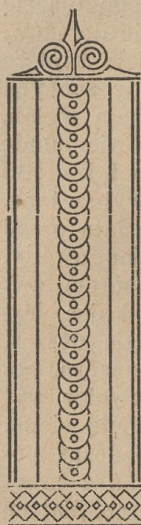
Dnia 17 b. m. został podpisany w Paryżu francusko-niemiecki układ handlowy, w którym Francja i Niemcy przyznają sobie wzajemnie prawa narodów najbardziej uprzywilejowanych w stosunku do wszystkich niemal produktów swego wywozu. Układ ten ma także ważne znaczenie dla Polski, ponieważ ułatwi on traktat handlowy polsko-niemiecki, a nadto daje on nam szereg takich samych ulg celnych, jakie otrzymali obecnie Niemcy.

W tych dniach odbyła się w Paryżu uroczystość rozdania „medałów rodziny francuskiej“, nagrody, utworzonej celem odznaczenia matek wielu dzieci. Rozdawano medale złote, srebrne i brązowe, zależnie od ilości dzieci, 5—10. Paryż posiada jedną matkę liczącą 13 dzieci, jedną, która posiada 11 dzieci i znaczniejszą liczbę takich, które mają po 10 dzieci.

NIEMCY.

Dnia 20 b. m. został w porcie kilońskim opuszczony na wodę nowy krążownik niemieckiej marynarki wojennej „Karlsruhe“. Pojemność okrętu wynosi 6.000 ton. Krążownik jest uzbrojony w 9 dział 15 cm., 4 działa 8.8 cm. i 4 rury torpedowe. Załoga składa się z 5.000 żołnierzy. Jak widzimy, Niemcy nie tracą czasu.

Zachęcení olbrzymimi nagrodami, jakie wyznaczyły miasta amerykańskie dla pierwszego lotnika europejskiego, który przeleci nad Oceanem Atlantyckim, puścili się w niedzielę 14 b. m. lotnicy niemieccy na dwóch samolotach do Ameryki, żegnani przez 20 tysięcy Niemców. Z powodu złych warunków atmosferycznych wrócili z powrotem, co wywołało w kraju wielkie przygnębienie.



Sukiennice na Rynku w Krakowie.

ANGLJA.

W ubiegłym tygodniu w wielu częściach Anglii szalała gwałtowna burza, połączona z oberwaniem chmury, która wyrządziła wielkie szkody na drogach, zniszczyła tory kolejowe i tramwajowe, tak że w wielu miejscach trzeba było wstrzymać komunikację.

WŁOCHY.

Mussolini wydał rozporządzenie, mocą którego ulice i place publiczne wolno nazywać nazwiskami osób, które zmarły conajmniej przed 10 laty. To samo odnosi się do wznoszonych pomników.

Zarządzenie to jest zupełnie słuszne i mądre, usuwa bowiem lizunstwo służalców, oczekujących za to posad i orderów.

JUGOSŁAWJA.

Na granicy jugosłowiańsko-albańskiej doszło w ub. tygodniu do walki zbrojnej między żandarmerją jugosłowiańską a bandytami albańskimi. Część bandytów zabito, reszta uciekła. Wśród zabitych znajduje się niejaki Paxijasiez, który uprawia swoje rzemiosło bandyckie od czasu panowania tureckiego, ale który mimo to dosłużył się w Albanji rangi majora.

LITWA.

Ośrodek ongiś olbrzymiego wzorowo zagospodarowanego majątku hr. Benedykta Tyszkiewicza. Czerwony Dwór, został przymusowo przejęty na własność państwa, które urządziło tam dla 150 dzieci ochronkę. Ochronka mieści się będzie w pałacu, pochodzącym z czasów krzyżackich i przedstawiającym wielką wartość historyczną.

Dnia 16 b. m. rano wykonany został w Kownie wyrok śmierci przez rozstrzelanie na osobie polskiego obywatela Aleksandra Greszko, skazanego przez litewski sąd wojenny rzekomo za szpiegostwo na rzecz Polski. Równocześnie zasądzono na śmierć jego rzekomych współników dwóch Litwinów: Szi-

mauskasa i Dolauskasa, których jednak prezydent Smentona ulaskawił, zamieniając im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

ROSJA.

Trybunał rewolucyjny wydał wyrok w sprawie carskich generałów Amienkowa i Denisowa, którzy walcząc po stronie Kołczaka powrócili przed rokiem do Rosji, uznając władzę sowiecką. Obaj generałowie zostali skazani na śmierć.

W związku z wielkimi deszczami, trwającymi już od kilku tygodni w okolicach Władywostoku i Chabarowska, nastąpiły gwałtowne wylewy. Ponad 50 wsi stoi pod wodą. Tory kolejowe zostały podmyte, 16 mostów zupełnie runęło. Roboty w kopalniach węgla w Suczan zostały zupełnie zastanowione. Ludność w popłochu ucieka w góry, przy czym wiele osób utraciło życie.

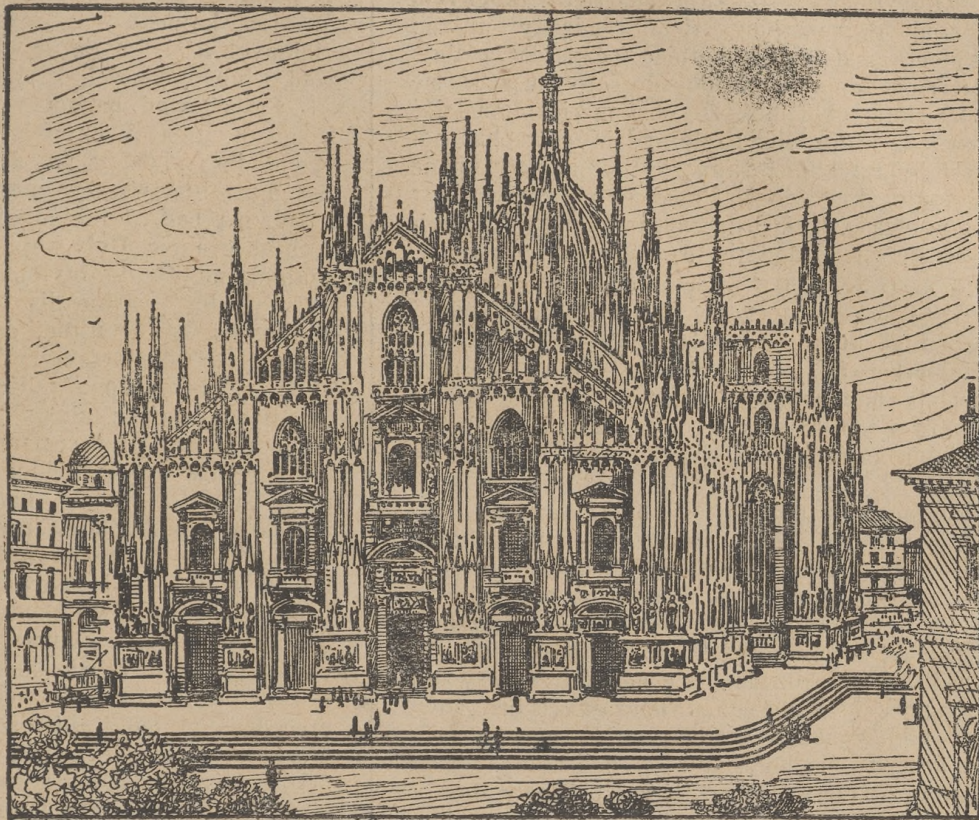
Wskutek trzęsienia ziemi panuje ogromna panika wśród 5-miljonowej ludności republiki sowieckiej Uzbekista. Od gwałtownego trzęsienia ziemi w ubiegły piątek ponowiło się trzęsienie 130 razy. Liczba zabitych wynosi 35, rannych 75. Cztery tysiące domów leży w gruzach. Panika powiększona została przez duchowieństwo mahometańskie, które twierdzi, iż trzęsienie ziemi jest karą boską, ponieważ kobiety nie noszą zasłon na twarzy. Rząd sowiecki zorganizował akcję ratunkową i ogłosił stan oblężenia, celem zapobiegnięcia plądrowaniu.

AMERYKA.

Ponowna rozprawa przeciw dwom anarchistom włoskim, Sacco i Vanzetti — o czem pisaliśmy w poprzednim numerze — odbyła się dnia 17 b. m. Dnia 19 b. m. ogłoszono wyrok: Sąd Najwyższy odrzucił wnioski obrony, zatwierdzając w ten sposób wydany poprzednio wyrok śmierci. Czy będzie on wykonany, czy też skazani zostaną ulaskawieni — niewiadomo. To jedno jest pewnem, że zamachy bombowe przyjaciele zasądzonych, skierowane przeciw sędziom i budynkom rządowym, nie osiągną



Do, najpiękniejszych kościołów w świecie należy katedra w Medjolanie, w półn. Włoszech. Zbudowana od fundamentów aż do szczytów z białego marmuru jest prawdziwym klejnotem budownictwa i sztuki rzeźbiarskiej. Na szczytach licznych wieżeczek oraz w niszach na ścianach katedry znajduje się dwa tysiące figur świętych.



zamierzonego celu. Ułaskawienie może być tylko aktem łaski, a nie wymuszeniem pod grozą terroru.

Z Waszyngtonu otrzymujemy wiadomości o nowych zbrodniach, popełnianych na katolikach w Meksyku. Dom w Guadalajara, w którym byli Anacleto Flores i jego trzech przyjaciele, bracia Vargas, został otoczony wojskiem wczesnym rano. Anacleto był bratem przywódcy „Związku Katolików“, on sam i bracia Vargas działaczami na jego terenie. Ścigani przez władzę za przekroczenie przepisów o nabożeństwach i symbolach religijnych, wpadli nareszcie w ręce tropiących ich zbirów Callesa. Zostali ujęci i zawleczeni do baraków rządowych. Z nimi razem ujęto młodzieńca, Ludwika Padillę. O godz. 2 poddano wszystkich torturom. Anacletta powieszono pod pachy, a ciało darto ostrymi nożami. Chciano od niego wy dostać nazwę miejsca schronienia arcybiskupa Orozco. Bez skutku jednak. Został pchnięty bagnietem i tak zginął. Z trzech braci Vargas zabito dwóch, Romana i Jorge, Florentino został przy życiu. Od niego pochodzi wiadomość o szczegółach zbrodni i o tem, co później nastąpiło. Zwłoki niustraszonych wyznawców wiary pogrzebano na cmentarzu kościelnym przy udziale najodważniejszych osób. Dwóch mówców, którzy nad grobem żegnali ofiary Callesa, natychmiast uwięziono i dnia następnego stracono. Zabito również

śpiewaka Ezechjela Huertę, który brał udział w pogrzebie i jego brata.

W sprawie ofiar Callesa nie słyszymy o strajkach, o zamachach bombowych i t. p. Czy wiecie dlaczego? Bo zbrodniarzem jest socjalista-mason, a jego ofiarami — katolicy.

Gospodarstwo.

UPRAWA I ZBIÓR KAPUSTY GŁOWIASTEJ.

Jak wiadomo, kapusta jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych u nas jarzyn, która zajmuje bardzo wydatne miejsce w ogólnej ilości wszystkich naszych produktów spożywczych i przeto bardzo ważnym jest pouczenie prof. Brzezińskiego w jego cennej książce, traktującej o hodowli warzyw, tytuł: **końcowych faz uprawy kapusty oraz jej zbiorów**, z którego wyciąg poniżej zamieszczamy:

W miesiąc mniej więcej po posadzeniu kapusty przychodzi pora **oczyszczenia** jej i **okopania**. Wykonanie tej roboty w porę jest rzeczą dla hodowli bardzo ważną, gdyż kapusta zarośnięta zielskiem słabnie w wegetacji. Narzędziami **ręcznymi** oczyszcza się kapustę i okopuje jednocześnie uważać

tylko należy, by serca (środk) roślin nie były zasypane ziemią. Używając narzędzi **konnych**, najprzód oczyszczamy ziemię między linjami pięknem, następnie robotnice oczyszczają linje same motykami, a później dopiero puszcza się między linje obsypnik. Za obsypnikiem musi iść robotnica, która obsypanie, gdzie potrzeba, poprawia, odgrzebuje rośliny zbyt silnie przysypane i prostuje skrzywione. Przed okopywaniem jest pora najważniejsza do rozsypywania saletry chilijskiej, jeżeli jej dodatek uważamy za potrzebny.

Po oczyszczeniu i okopaniu kapusta rozrasta się silnie i sama już broni się od zielsk. Potrzebny jednak bywa, w miesiąc mniej więcej po okopaniu, **przerwać** jeszcze **zielsko**, jakie się wydobywa z pomiędzy liści kapusty — będzie go zazwyczaj więcej tam tylko, gdzie z jakiegokolwiek przyczyn kapusta jest rzadka, lub rozwija się słabo.

Po sformowaniu się wielkich, poziomo rozkładających się liści, rozrasta się wierzchołek kapusty w to, co nazywamy głową, a co jest właściwie do olbrzymich rozmiarów rozwiniętym pękiem wierzchołkowym. Jeżeli pęk wierzchołkowy uległ w jakiegokolwiek sposób zniszczeniu, to na jego miejsce rozwinąć się może dwa, trzy lub cztery pączki boczne, dając początek tyłuż główkom, tylko znacznie mniejszym. Formowanie się głów kapusty ma miejsce u nas pod koniec sierpnia, przez wrzesień i październik. **Głowy** doszły wówczas, gdy osiągnęły **największe rozmiary** i są **twarde**. Barwa zewnętrznych liści głowy zmienia się wtedy z intensywnie zielonej na jaśniejszą. W takim stanie trzymać się one mogą czas jakiś, jednak niezbyt długo, gdyż, o ile środek głowy rozrasta się silnie dalej, np. gdy czas jest dżdżysty, zewnętrzna warstwa liści, składających głowę, nie może wytrzymać parcia i **pęka**, a przez szparę wydobywa się środek głowy, zaraz na słońcu zieleniejący. Tak spękane i pozieleniałe głowy tracą wartość.

Do pewnego stopnia **obronić można kapustę od pękania** przez przerywanie jej wzrostu. W tym celu rośliny, mające wielkie już i twarde głowy, a zatem mogące ulec spękaniu, **podrywa się** silnie tak, by częściowo poprzerwać im korzenie, poczem obdeptuje się koło nich ziemię, by się nie przewracały. Oslabia to chwilowo vegetację, a zatem chroni od pękania, możliwym jest jednak do wykonywania tylko przy hodowli na małe rozmiary. Najpraktyczniej zazwyczaj będzie, gdzie tylko jest zbyt możliwy przedwcześnie związające się i twardniejące głowy **wycinać i sprzedawać**, tembardziej, że cena kapusty we wrześniu i początkach października bywa najczęściej — wyższa niż później.

Kapustę późną wycina się w ciągu października, najczęściej od połowy tego miesiąca. Wczesne przymrozki, a nawet mrozy do — 8° C. znosi ona na polu bez większej szkody i za powrotem do pory cieplejszej przychodzi do siebie. Traci jednak w takim wypadku dużo na wadze.

Rozsądek też nakazuje **nie czekać z kapustą w polu**, aż do nadejścia temperatur tak niskich. Wyciętą kapustę oczyszcza się ze zwierzechnich, zielonych liści, i w takim stanie idzie ona na przeróbkę lub w handel.

Przechować można wyciętą kapustę aż do końca grudnia, przez umieszczenie jej na półkach w chłodnej piwnicy. Do **dłuższego** przechowywania musi być wyjmowaną z ziemi z korzeniami i sadzoną bądź w chłodnej piwnicy, bądź w dołach na gruncie. **Doły** kopie się w ziemi przepuszczalnej, na 40 do 50 cm. głębokości; powinny one być dość wąskie dla ułatwienia nakrywania, a długości zastosowanej do ilości kapusty, jaką przechować zamierzamy. Na dnie dołu sadi się kapustę, oczyszczoną z liści odstających; zielone liście, okrywające głowy należy zostawić, gdyż chronią ją one od przemarznięcia i gnicia. Głowy nie powinny dotykać jedna drugiej. Z nadejściem przymrozków robi się nad dołem **rusztowanie** z kołków lub desek, które ma podtrzymywać nakrycie; może to rusztowanie być zrobione płasko lub co lepiej — daszkowato. Jako **nakrycie** dajemy grubą warstwę słomy, łęcin, jakiegokolwiek liści, słomiastego nawozu i t. p.; można ostatecznie przykryć warstwą słomy, a na to ziemię, jeżeli tylko rusztowanie jest w stanie ciężar jej utrzymać. Dopóki niema silniejszych mrozów w zimie, w czasie odwilży, należy w pewnych miejscach nakrycie usuwać i kapustę **przewietrzać**. Tak traktowana przechować się daje w zupełnie dobrym stanie **do wiosny**.

W przepuszczalnej ziemi i dość suchem miejscu przechowywać można kapustę przez proste **zadowolanie** jej. W tym celu wykopuje się dół i sadi w nim kapustę, jak poprzednio, poczem dół się zasypuje, a za nadejściem silniejszych mrozów przykrywa się jeszcze lekko ziemię łęciami, liśćmi, słomiastym nawozem lub t. p. Można także, wykopawszy dół, w miejscu sadzić kapustę, układać ją w nim głowami na dół, a korzeniami do góry, dół zasypać i nakrywać jak poprzednio. Ma to na celu ułatwienie odpływu wody, jaka znajdować się może między liśćmi, składającymi główkę. Przy sprzyjających warunkach i jeden i drugi z tych sposobów wydaje dobre rezultaty.

Hodowla późnej kapusty dawała u nas, przed wojną przy odpowiednich warunkach i normalnym zbyciu, około 200 koron austr. czystego dochodu z morgi.

WALKA Z OWADAMI.

Owady, jak muchy, komary, baki, niepokojąc zwierzęta domowe nie tylko **ujemnie wpływają na ogólny stan zwierząt**, lecz mogą być jeszcze pośrednikami w **rozszerzaniu chorób zaraźliwych**. Jedne z nich odżywiają się krwią zwierząt. Przez ukłucie i wprowadzenie w ten sposób swego ryjka do tkanek mogą przenosić zarazek chorobowy od jednego osobnika do drugiego. Inne znów zlizują różne płynne substancje, przeważnie wydzieliny organizmu zwierząt. Te ostatnie w rów-

nej mierze są niebezpieczne pod względem rozszerzenia zarazków, jak i pierwsze.

Tak naprzykład szczególnie chętnie rzucają się **muchy** na krew występującą z przypadkowych ran lub ukłucia innych owadów, co staje się niebezpieczne, jeżeli zwierzę jest chore na jakąś zaraźliwą chorobę. Należy tedy stale i systematycznie **walczyć z owadami, niszcząc je wszelkimi sposobami.**

Dla ochrony zaś zwierząt przed owadami, a zwłaszcza przed bąkami, należy zwierzęta co dwa tygodnie obmywać **odwarem z liści orzechowych**, a nadto nacierać uszy, brzuch i inne miejsca delikatne olejkami jałowiecowym, lub innym mającym dla owadów woń odstraszającą. Ażeby ochronić zwierzęta od owadów w **stajniach**, należy otwierać tylko te drzwi, które obrócone są **na północ**, lub na wschód, inne zaś szczelnie zamknąć, a okna i wszelkie otwory zasłonić gęstą siatką drucianą.

Korespondencje.

DWIE UROCZYŚCIOŚCI.

Kalwarja Zebrz.

Zaciszne i spokojne życie Kalwarji Zebrzydowskiej w połowie b. m. z okazji uroczystości ku czci Wniebowzięcia Matki Boskiej — poczęło pulsować przyspieszonym tętnem. Rynek kalwaryjski ożywiły wszelkiego rodzaju karuzele, pańoramy i dźwięki piskliwych katarynek, a obszerne plac przed klasztorem zaległy tysiączne rzesze pątników, objających się wśród licznych kramów z cackami i smakołykami odpustowymi. Osobną i specjalną grupę stanowili słynni przekupnie ogórków, którzy rozsiadali się po wzgórzu kalwaryjskiem aż po Cedron.

Punktem kulminacyjnym kalwaryjskich uroczystości jest dzień pogrzebu Matki Boskiej, po której to uroczystości część kompanij, biorących udział w nabożeństwach, zwłaszcza z dalszych stron kraju — opuszcza już miejsce odpustowe.

W bieżącym roku udział pątników w uroczystościach pogrzebowych był nadzwyczaj liczny i wynosił około 100.000 głów.

Po nabożeństwie w klasztorze wierni udali się do „Domku“ Matki Boskiej, mieszczącego się w lasach w pobliżu Stron, skąd następnie o godz. 2 po południu ruszyła „drózkami“ ku kaplicy na Cedronie, gdzie mieści się grób Matki Boskiej — olbrzymich rozmiarów procesja ze statua Matki Boskiej, rozciągająca się blisko na 7 klm.

Było już blisko godziny 10-tej, kiedy niezwykle imponujący orszak w powodzi światła wśród śpiewów i dźwięków kilkudziesięciu orkiestr dotarł do Grobu.

Ogólną uwagę w procesji zwracały dziewice cieszynskie w długich białych welonach niosące statua Matki Bożej.

Częstochowa.

Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny, która zbiega się z rocznicą „Cudu nad Wisłą“, obchodzono na Jasnej Górze bardzo uroczysto.

Dorocznym zwyczajem ściągnęło na Jasną Górę przeszło czterdzieści dość licznych pielgrzymek z duchowieństwem. Kaplica z Cudownym Obrazem, główna nawa, waly i cały plac pod klasztorem roiły się od tysiącznych różnobarwnych tłumów, zanoszących modły do Najświętszej Pani, Królowej Korony Polskiej.

W czasie uroczystości solenną sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu na wielkim kościele odprawił sufragan sandomierski Ks. Biskup Kubicki, piękne kazanie wygłosił paulin, O. Aleksander.

Na zewnątrz świątyni przed t. zw. szczytem uroczystą sumę celebrował w asyście licznych duchowieństwa Ks. Teodor Kubina, biskup częstochowski, podniosłe kazanie wygłosił O. Piotr Markiewicz. Generał Zakonu OO. Paulinów. Za pomocą umieszczonych na walach megafonów słyszeć można było kazanie w każdym zakątku i słuchały go tysiączne tłumy.

Uroczystość zakończona została solennym, dzięczynnym nabożeństwem z wystawieniem Najśw. Sakramentu, odprawionem przed szczytem kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przez Ks. Bisk. Kubickiego na intencję: „Cudu nad Wisłą“. Kazanie z wałów wygłosił Ks. Biskup Kubina. W nabożeństwie wzięły udział liczne procesje, przybyłe ze wszystkich świątyń częstochowskich tysiączne tłumy pielgrzymów i wojsko z władzami, dziękując Królowej Korony Polskiej za zwycięstwo nad nawałą bolszewicką.

STOSUNKI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Zawsze z wielką radością czytam każdy artykuł w gazecie, nawołujący ludność polską do emigracji za San, na wschodnie rubieże Polski. Pracując na parafji, w diecezji łkresowej, zdaję sobie aż nadto dobrze sprawę z konieczności popierania tego rodzaju emigracji. Od emigracji bowiem zależeć będzie, czy ten wielki szmat ziemi, o który tak obficie przelewaliśmy krew 1918 roku, złączy się na zawsze z Polską. Dzisiejsze stosunki, panujące w tej części ojezyny, wskazują, że do tego droga dosyć długa i daleka.

Kraj ten w większości zamieszkuje lud ruski, na ogół dosyć dobry i spokojny, przywiązany silnie do wiary, a raczej do cerkwi, gdyż pod względem uświadomienia religijnego stoi bardzo nisko. Stąd też powstało przysłowie o Rusinach, że u nich „modlitwa w pokłonach, a nabożeństwo we dzwonach“. Gdyby zaś chodziło o ich stosunek do Polaków, to należy stwierdzić, że lud ruski, jako taki, nie żywi żadnej jakiegś głębszej nienawiści do narodowości polskiej. Lecz, niestety, lud ten coraz więcej ulega wpływom agitacji ukraińców, którzy za wszelką cenę wpajają w niego nienawiść do Polski, do urzędów, do szkoły, słowem do wszystkiego, co polskie. Agitacja tego rodzaju zatacza coraz szersze kręgi, a terenem jej pracy to często cerkiew, szkoła ruska, proświty (czytelnie), sicze (straż ogniowa), sklepy ruskie. Gdyby nie było agitacji, to stosunki między obu narodowościami byłyby jak najlepsze.

Obserwując, co się tu dzieje, należy stwierdzić, że, niestety, cerkiew stała się dzisiaj terenem agi-

tacyjnym i to głównym, bo nie wszędzie są sklepy ruskie, szkoły ruskie, czytelnie ruskie (po wsiach mało), a cerkwie są wszędzie. Przed wojną cerkiew dla wpływów ukraińskich była obojętną, albo nawet i wrogą; większość duchowieństwa była „staroruska“ i sympatyzowała z wpływami rosyjskimi. Dzisiaj ksiądz-starorusin to poprostu unikat, spotykany gdzieś na zapadłej wiosce. Wyższe stanowiska, jak np. kanonje i urzędy dziekańskie poobradzano już zwolennikami ruchu „ukraińskiego“. Zdarzają się wobec tego takie anomalje, że dziekanami zostają kilkunastoletni kapłani, z pominięciem starszych, oczywiście starorusinów. Między młodymi księżmi nie spotkałem ani jednego starorusina i wątpię, czy go spotkam. Z czasów studjów teologicznych we Lwowie pamiętam dobrze odpowiedź jednego ruskiego kleryka, na zapytanie, czemu nie stykają się z nami: „My musimy liczyć się z naszym społeczeństwem“ — brzmiała odpowiedź. A tem społeczeństwem to inteligencja ruska, która boi się nawet zetknięcia i rozmowy kleryka ruskiego z polskim, choćby to był i kolega szkolny. Wielu z tych młodych księży brało czynny udział w walkach bratobójczych w 1918 roku, więc też nie dziwnego, że cerkiew staje się narzędziem i terenem wpływów ukraińskich.

W miejscu, gdzie taki „ukrainiec“ otrzyma parafję, o współzyciu z plebanją polską niema co myśleć. Ksiądz taki i w rozmowach, a z reguły w piśmiech urzędowych posługuje się językiem ruskim, przez co sprawia nieraz kłopot z odczytaniem dla polskiego księdza, który pochodzi, jak to bardzo często bywa, „z mazurów“ i po rusku nie rozumie. Nawet grzeczność wymaga, aby mówić do drugiego zrozumiałym przez niego językiem! Szczerze współzycie plebanji polskiej z ruską należy do wzadkości, a w większości wypadków jedna i druga strona zachowuje się z rezerwą; niema wprawdzie walki i utrzymuje się jakieś takie stosunki towarzyskie, ale też i prawdziwej zgody niema. Jakże zaś usposobienie mają sfery duchowne dla Polski, świadczą różne kary i zatargi z władzami administracyjnymi.

Pewien urzędnik asekuracyjny skarżył się, że w danej wsi ksiądz ruski na ambonie, pod grozą piekła, zakazywał chłopom płacenia asekuracji państwowej. Wykazy dzieci do szkół jeszcze dzisiaj piszą ruscy księża po rusku, tak, jakby każdy nauczyciel musiał umieć czytać po rusku. A były i takie wypadki, że na świadectwie szkolnem była wpisana nota po rusku przez księdza ruskiego. Gdy w pewnej szkole kierownik oświadczył księdzu ruskiemu, że noty w katalogu mogą być wpisane tylko po polsku (w języku urzędowym), ten pisał noty... cyframi arabskimi, aby tylko nie „strefnić się“ pisaniem po polsku. Wszelkie nabożeństwa państwowe w cerkwiach o ile się odbywają, dochodzą do skutku tylko dzięki czujnemu oku policji. To chyba wystarczy dla poznania prądów wśród duchowieństwa unickiego.

(Dokończenie nastąpi).

Oleszyce,

Ks. Roman Fit.

NOWI PRZYJACIELE LUDU.

Z sercem złamanem i bólem przepefnionem biorę pióro do ręki, by słów parę napisać. Zmuszają mnie do tego listy od moich znajomych dawnych, abym jako stary zwolennik Stojałowszczyzny i jako stary poseł powiedział, co o tem wszystkim myślę, co się teraz dzieje.

Do naszej gazetki dawno nie pisałem. Czekałem i patrzyłem, a po roku czekania wypluję, co mi leży na sercu, a moim starym znajomym dam odpowiedź.

Zebrało się w Krakowie kilku ludzi, założyli jeszcze jedno pismo ludowe i dali mu imię „Stojałowszczyk“. Żądają odemnie, abym na stare lata zmienił przekonania. „Wieńca-Pszczółkę“ czytam od roku 1883, a i czytać będę do końca życia, bo zgadzam się na program Związku Ludowo-Narodowego, któryśmy razem układali.

W tej to nowej gazetce z dnia 31 lipca zostałem wezwany przez Szczepana Karwę z pow. chrzanowskiego, abym powiedział, co o tem myślę, to jest dlaczego ja tam nie należę. Dużo, bardzo dużo ludzi chciałoby się dzisiaj podsunąć pod sutannę ś. p. Ks. Stojałowskiego — a ja mam to święte przekonanie, że gdyby nasz Wódz stanął dziś między tymi obecnymi politykami z pod ciemnej gwiazdy i tymi nibyto obrońcami chłopca i robotnika, toby nie zniósł dzisiejszej atmosfery politycznej i uciekł nazad do ciemnego grobu.

Mam sposobność czytać różne pisma ludowe, a że jako człowiek starszy czytam je spokojnie i krytycznie, więc widzę jasno, jaki to pokarm dostaje się temu biednemu chłopcu i robotnikowi: nie dające się spełnić obietniki, podburzanie brata przeciw bratu, rozbijanie łączności narodowej, walka przeciw Kościołowi katolickiemu, popieranie i propaganda sekciarstwa, zamiast płynącego z serca pouczenia bliźniego i wytknięcia mu błędu — ordynarne wyzwiska, szkalowanie — zamiast strawy duchowej, pomyje. To jest ten zachwalany pokarm dla ludu.

Wierciecie mi, kochani Bracia, że gdybyście Wy tak dobrze znali tych różnych „redaktorów“, jak ja ich znam, tobyście ich psami ze wsi szczuli.

Mam stare roczniki „Wieńca-Pszczółki“, gdzie pisał jeszcze ś. p. Ks. Stojałowski. Były tam słowa, które nietylko czytać, ale na pamięć można było się uczyć. Tam był duch Chrystusa, tam była miłość bliźniego. Czy tak postępują ci liczni dzisiejsi obrońcy ludu? Ja stary, żadnemu z nich nie wierzę, bom ich przy pracy Ks. Stojałowskiego żadnego nie widział. To, co oni dziś piszą, jest niestrawne i jałowe. Oto moje zdanie.

Z obozu do obozu na stare lata przechodzić nie będę, bo tak robią tylko ludzie modlący się do złotego cielca. Nasz Wódz był całe życie nieugięty i dlatego cenimy Jego pracę, Jego zasługi. Znał się On dobrze na ludziach, to też oddając w ręce prezesa Zamorskiego opiekę nad Swoimi zwolennikami i gazetką, wiedział, że ten duchowy spadek pozostanie w rękach prawdziwego przyjaciela ludu, który pójdzie nieugięcie wskazaną przez Niego drogą.

(Dokończenie nastąpi).

Pietrzykowiec.

Maciej Fijałek, b. poseł.

Szanownych Prenumeratorów,

którzy zalegają z przedpłatą za trzeci kwartał b. r., prosimy, aby uczynili to jak najrychlej, nie czekając na przypomnienia, które narażają nas na stratę czasu, a ich na niepotrzebne koszta.

Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym.

Najbliższe losowanie premii

odbędzie się w niedzielę 28 b. m. W następnym numerze podamy nazwiska Prenumeratorów, którym przypadną w udziale premje w postaci książek do czytania.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. SIERPIEŃ.

- 28. Niedziela. Augustyna.
- 29. Poniedziałek. Ścięcie św. Jana Chrz.
- 30. Wtorek. Róży z Limy.
- 31. Środa. Rajmunda.

WRZESIEŃ.

- 1. Czwartek. Bronisławy, Idziego.
- 2. Piątek. Stefana kr.
- 3. Sobota. Szymona.
- 4. Niedziela. Rozalji p. m.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

| | |
|-----------------|-------------|
| Pierwsza kwadra | 4 września |
| Pełnia | 11 września |
| Ostatnia kwadra | 18 września |

KIEDY ZBIERZE SIĘ SEJM. W bież. tygodniu złoży P. Marszałek Sejmu na ręce P. Prezydenta Rzplitej wniosek poselski o zwołanie sesji sejmowej. Według postanowień Konstytucji obowiązany jest Prezydent Rzplitej zwołać Sejm w okresie dwutygodniowym. Nastąpiłoby to około połowy września.

ZGON WOJEWODY KIELECKIEGO. Dnia 17 b. m. o godzinie 3 w nocy zmarł na atak sercowy wojewoda kielecki Ignacy Manteuffel.

Zmarły wojewoda urodził się w Taunagach na Inflantach polskich 16 września 1865 roku. Po ukończeniu gimnazjum w Rydze i prawa na uniwersytecie w Dorpacie — zajmuje się przez lat kilkanaście pracą adwokacką w Petersburgu i Rydze. W tem ostatniem mieście wojewoda Manteuffel bierze czynny udział w życiu kulturalno-oświatowem i społecznem miejscowej kolonii polskiej, jako prezes polskiego Tow. Dobroczyńności i członek zarządu Polskiego Tow. dla ofiar wojny w Rydze. Przymusowo przez bolszewików ewakuowany, ś. p. wojewoda Manteuffel stale bronił interesów ludności polskiej, pozostającej na wychodźstwie.

Po powrocie do kraju w roku 1918 zmarły wojewoda bierze czynny udział w organizacji urzędów polskich. Pracuje kolejno w Min. Zdrowia, w Min. Opieki Społecznej i Min. Pracy jako referent, od roku 1919 pracuje w Min. Spraw Wewnętrznych, gdzie kolejno pełni funkcje: naczelnika wydziału administracyjnego w województwie warszawskiem, naczelnika wydziału prezydjalnego i wreszcie od roku 1923 pełni funkcje zastępcy wojewody warszawskiego.

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 marca 1924 roku — ś. p. Manteuffel zostaje mianowany wojewodą kieleckim, na którym to postęunku trwał aż do dnia 17 sierpnia, t. j. do dnia swjej śmierci, ciesząc się dużym szacunkiem i uznaniem wśród miejscowej ludności i tam wszędzie, gdzie pracował.

Zwłoki ś. p. Wojewody zostały przewiezione do Warszawy i pochowane na cmentarzu Powązkewskim.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK ś. p. Kard. Ledóchowskiego z Rzymu do Poznania odbędzie się dnia 13 września b. r. Zmarły był arcybiskupem gnieźnieńskim, który w czasie gnębienia polskości pod zaborem niemieckim był więziony przez Prusaków. W r. 1902 zmarł w Rzymie jako prefekt Kongregacji Propagandy i tam został pochowany. Jedynie serce Zmarłego zostało wówczas przewiezione do Gniezna i tam złożone w katedrze.

NOWY WOJEWODA LWOWSKI. W miejsce przeniesionego w stan spoczynku p. Garapicha, został mianowany wojewodą lwowskim p. Piotr Dunin-Borkowski, prezes Związku Ziemiian. Pierwszą ważniejszą czynnością nowego wojewody ma być rozwiązanie lwowskiej Rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego, na którego proponowany jest podpułkownik artylerji p. Dobrowolski.

ROZBUDOWA MINISTERSTWA SPRAW ZAGR. W budżecie na rok przyszły proponuje Min. spraw zagr. utworzenie 19 nowych placówek, a mianowicie dwóch poselstw i 17 konsulatów, m. i. w Indjach, Chinach, Australji i t. d.

TRZY MILJONY ZŁOTYCH DLA DOTKNIĘTYCH KLĘSKĄ GRADOBICIA. Ministerstwo skarbu przesłało do państw. Banku Rolnego 3 miljony złotych na jesienną kredytową akcję siewną dla rolników, dotkniętych klęskami żywiołowemi, w pierwszym rzędzie klęską gradobicia. Rozdziałem powyższych kredytów zajmą się podobnie, jak przy wiosennej akcji kredytowej, miejscowe komitety zasiewowe.

ZAPOMOGI DLA PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Rozporządzenie Rady Ministrów o wypłacie I-szej części zapomogi dla pracowników państwowych jest opracowane i znajduje się u wiceministra skarbu Grodyńskiego, który ma rozporządzenie podpisać. Wypłata I-szej części zapomogi ma być dokonana bezwzględnie w dniu 1 września.

PROTEST OBYWATELI ZAKOPANEGO. Na skutek krążących pogłosek w Zakopanem o zamierzonym usunięciu Dra Gabryszewskiego ze stanowiska lekarza klimatycznego, które zajmuje od lat 12, wysłany został w tych dniach do ministra spr.

węwn. Składkowskiego memoriał tuż. obywatelstwa, podpisany przez związki, stowarzyszenia, cechy, organizacje społeczne i t. d., protestujące przeciwko tego rodzaju krzywdzącym zamierzeniom, ogólnie szanowanego i poważanego lekarza.

ROZWIĄZANIE „ZWIĄZKU WÓJTÓW“. Wojewoda krakowski p. Darowski rozwiązał istniejące go na terenie województwa krakowskiego powiatowe stowarzyszenia pod nazwą „Związek wójtów“.

GEN. ŻELIGOWSKI SPENSJONOWANY. Najnowszy dziennik personalny Ministerstwa spraw wojskowych ogłasza przejście w stan spoczynku gen. broni Lucjana Żeligowskiego, inspektora armji i b. ministra spraw wojskowych. Jest to ostatni z generałów broni i odchodzi na emeryturę z powodu przekroczenia granicy wieku przepisanej pragmatyką oficerską dla tego najwyższego stopnia generalskiego (61 lat).

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI I KALISZU. Dnia 19 b. m. wicewojewoda łódzki Dr St. Lewicki podpisał w zastępstwie bawiącego na urlopie wojewody Jaszczołta dekret o rozwiązanie łódzkiej Rady miejskiej, wyznaczając jednocześnie nowe wybory na niedzielę 9 października b. r.

Jak się dowiadujemy, urząd wojewódzki rozwiązał także Radę miejską w Kaliszu, wyznaczając termin nowych wyborów na dzień 9 października b. r.

LATO WCZEŚNIE SIĘ SKOŃCZY. Dotychczas lato tegoroczne dopisywało wcale niezgorzej. Deszcze i burze były przejściowe, a prawie przez cały lipiec i połowę sierpnia panowała pogoda, prawdziwie letnia. Meteorolowie przepowiadają jednak, że lato skończy się wcześniej w tym roku, a jesień będzie chłodną i zima wczesną.

W TATRACH SPADŁ ŚNIEG. W dniu 17 b. m. spadł na Rysach nad Morskim Okiem śnieg. W Zakopanem w dniu tym zanotowano znaczny spadek temperatury.

NOWY POLSKI OKRĘT SZKOLNY. W tych dniach przybył do portu wojennego w Gdyni b. krążownik francuski „d'Entrecasteaux“, przyholowany z Oberbourga przez dwa holowniki francuskie, który został odstąpiony przez rząd francuski Polsce, by służył jako okręt szkolny dla naszej marynarki wojennej. Na krążowniku tym będzie umieszczona na stałe podoficerska szkoła specjalistów morskich, która dotychczas znajdowała się w Świeciu nad Wisłą. Umieszczenie szkoły specjalistów na b. krążowniku pozwoli uczniom zapoznać się dokładnie i praktycznie z życiem okrętowym, ze sprzętem, urządzeniami, mechanizmami i kotłami. Należy nadmienić, że okręt ten był w swoim czasie wypożyczony przez rząd francuski marynarce belgijskiej, gdzie służył również jako okręt szkolny.

CHLEB W KRAKOWIE TANIEJE. Na posiedzeniu komisji do badania cen ustanowiono po wysłuchaniu komisji dalszą obniżkę cen chleba, która obowiązuje od 22 b. m.

I tak według nowego cennika 1 kg. chleba żytniego jasnego z 65 proc. przemiału kosztuje 62 gr, ciemnego zaś 48 gr; 5 i pół dkg. bułka gładka 5 gr. i również tyle 4 i pół dkg. bułka wiedeńska lub rożek. W sklepach spożywczych (poza piekarniami) wolno

doliczać do ceny 1 kg. chleba 2 grosze, a na 3 bułkach o 1 grosza więcej.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA KOS ma być w niedługim czasie założona na Górnym Śląsku. Będzie ona zaopatrywać w kosy nie tylko całą Polskę, ale prawdopodobnie obejmie swym wywozem także kraje bałkańskie.

WALUTY: Dolar 8 zł 91 gr; funt szterling 43 zł 48 gr; 100 franków franc. 35 zł 01 gr; 100 szylingów austr. 126 zł; 100 koron czeskich 25 zł 51 gr; 100 lirów włoskich 48 zł 87 gr; 100 franków szwajc. 172 zł 48 gr; 100 guld. holend. 358 zł 50 gr.

POŚWIĘCENIE „DOMU LUDOWEGO“ Koła Młodzieży w Zbyszynie odbyło się dnia 21 b. m. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Kmiecik.

ZAKAZ WYWOZU BYDŁA. Władze administracyjne wydały zakaz wywozu zwierząt racicowych z powodu zarazy **pryszczycy**, ze wszystkich powiatów wojew. poleskiego i kieleckiego.

Ze względu na zarazę **choroby płucnej** u zwierząt, są zamknięte dla wywozu bydła rogatego za granicę wszystkie powiaty wojew. białostockiego, kieleckiego, lubelskiego i warszawskiego.

OLBRZYMIA BURZA GRADOWA. W ub. tygodniu wieś Kąty, pow. jasielskiego, została nawiedzona olbrzymią burzą gradową, która wyrządziła szkody zwłaszcza w sadownictwie. Grad, wielkości kurzego jaja, ogolocił doszczętnie drzewa z liści i owoców; spadł zaś w takiej ilości, że stopniał dopiero następnego dnia po 14 godzinach.

KRAKÓW—WIELICZKA. Wobec wielkiej frekwencji podróżnych na linii Kraków—Wieliczka — dyrekcja kolei sprowadza jeszcze jeden wóz motorowy, który w tych dniach nadejdzie do Krakowa. Jak nas informują, ilość pasażerów na wspomnianej linii wynosi około 1000 osób dziennie.

NAUKA BETONIARSTWA. Min. rolnictwa zaprowadzić ma w najbliższym czasie w całym szeregu ludowych szkół rolniczych praktyczne kursy betoniarstwa, w szczególności wyrobu dachówek, słupów do ogrodzenia, przepustów drogowych, kręgów studniarskich, pustaków i t. p. Związek fabryk cementu portlandzkiego w Polsce obiecał dać fachowego instruktora na projektowane kursy.

BADANIE EMIGRANTÓW WYJEŻDŻAJĄCYCH DO KANADY. Rząd kanadyjski wydał nową ustawę, na mocy której imigranci z Europy, zamierzający wyjechać do Kanady, podlegać będą badaniom lekarskim w Europie, a nie w portach kanadyjskich. Przeznaczonych już zostało do tego celu 25 lekarzy i wysłanych za morze.

Jak dotąd kwalifikowali emigrantów do Kanady inspektorzy imigracyjni, polegając na świadectwach zdrowia, wydanych przez lokalnych lekarzy w Europie. Rzeczywiste badania stanu zdrowia odbywały się dopiero w portach Quebec, Saint John i Halifaxie, co okazało się niepraktyczne z tego powodu, że wielu emigrantów musiano z powrotem odsyłać do kraju w razie słabego zdrowia.

Obecnie każdy imigrant badany będzie przez lekarzy kanadyjskich zanim opuści Europę i jeśli stan jego zdrowia nie będzie zadowalający, podróż jego do Kanady zostanie wstrzymana.

BAGATELIZOWANIE OPIEKI SANITARNEJ.

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, utrzymujące się z ofiarności publicznej, a stające natychmiast do pracy poza Krakowem, gdy gdzie wybuchnie epidemia, sprowadziło dwie karetki automobilowe dla przewożenia chorych. Karetki te stoją od kilku miesięcy na ciele w Warszawie, a departament sanitarny Min. spr. wewn. poraz trzeci odrzuca prośbę o zwolnienie tych karetek od cła. Dziwnie to wygląda i niezrozumiale, zwłaszcza gdy na czele odnośnego Ministerstwa stoi generał-lekarz.

CZESI KONFISKUJĄ KURJERKA. Władze cze-sko-słowackie skonfiskowały przychodzące tam egzemplarze Kurjera krakowskiego, za artykuł, omawiający stosunki na Śląsku Cieszyńskim.

ZATRUCIE RAKAMI. W Warszawie zmarł książę Władysław Lubomirski, który od czterech tygodni cierpiał na tajemniczą chorobę. Okazało się, iż doznał on zatrucia wskutek spożycia raków, przez samego siebie złowionych.

JAKIE CŁO POBRAĆ? W niezwykle sposób przybyły do Warszawy prochy zmarłej w Nowym Jorku 50-letniej Polki z Ameryki, s p. Marji Ułasińskiej, której zwłoki spalono w tamtejszym krematorium. Otóż kontrolujący przesyłki zagraniczne na poczcie głównego urzędu celnego urzędnik zwrócił onegdaj uwagę na paczkę przybyłą do Warszawy. Po zdjęciu wierzchniego opakowania, ukazało się zalutowane blaszane pudełko, zaopatrzone w metalową tabliczkę, zawierającą napis: „Tu spoczywają prochy Marji Ułasińskiej, zmarłej...“ i t. l. Zawiadomiony o tem komisariat policji, zapieczętował skrzynkę i pozostawił ją w urzędzie pocztowym do dyspozycji władz sądowych.

Ten niezwykle sposób przesyłki spowodowany został zapewne tem, że sprowadzenie zwłok z Ameryki do Polski natrafia na duże trudności i powoduje wielkie koszty. Wobec tego rodzina zmarłej postanowiła spalić zwłoki w krematorium i w formie sproszkowanej przesać do kraju. Paczka z prochami emigrantki, która przybyła przez morze i pół Europy, znajduje się w rękach władz sądowych, które mają zdecydować o dalszych jej losach.

ZAGŁADA LASÓW PAŃSTWOWYCH. W lasach nadleśnictwa Kowal pod Włocławkiem pojawiła się w tym roku barczatka, której gąsienica zniszczyła w przeciągu krótkiego czasu 750 morgów lasu sosnowego. Władze państwowe i specjalnie wylonione komisje okazały się bezsilnymi wobec niszczyielskich postępów barczatki. Las objedzony z igliwia, po żmudnych badaniach uznano za niezdolny do dalszej vegetacji. Wkrótce las ten zostanie wycięty.

Pozostaje obecnie do rozstrzygnięcia pytanie, czy nie da się uchronić od zniszczenia dalszych olbrzymich połaci lasu. Trzebawy wytepić barczatkę, której z wiosną pojawiają się miljardy. Niema wątpliwości, że „zjedzą“ one resztę lasu. Pozostaje jedynie okurzenie lasu arsenianem wapna z aeroplanów, co za granicą oddawna stosują.

MONARCHIŚCI ROSYJSCY WYDALENI Z POLSKI i odstawieni na terytorjum w. m. Gdańska, zostali przez władze gdańskie internowani w obozie

koncentracyjnym. Motywem internowania ma być rzekome nielegalne przekroczenie przez nich granic. Agenci bolszewickiej misji handlowej w Gdańsku podobno zwrócili się do nich z propozycją powrotu do Rosji, monarchiści jednak propozycję tę odrzucili, wiedzą bowiem dobrze, jaki los by ich tam spotkał.

ŚMIERĆ W TATRACH. Dnia 13 b. m. przed południem trzej turyści Mieczysław Szczuka, lat 30 z Warszawy, malarz i profesor gimnazjalny, Jerzy Ramert, lat 18, obsolwent gimnazjum lwowskiego i Tadeusz Piechowicz, słuchacz politechniki lwowskiej. zamierzali od doliny Pustej przejść południową ścianą Zamarłej Turni w Tatrach. Pierwszy szedł Szczuka, drugi Ramert, trzeci Piechowicz. Wszyscy trzej związani byli dwiema linami po 25 metrów długości, łącznie 50 metrów. Szczuka stał już na miejscu t. zw. pod Dolnym Tragarzem, kiedy Ramert odpadł od skały, pociągając za sobą Szczukę, gdyż lina między nimi nie była naprężona, Szczuka runął z wysokości 40 metrów, ponosząc śmierć na miejscu, Ramert spadł kilkanaście metrów, poczem zatrzymał się na ścianie, ponosząc obrażenia na całym ciele, Piechowicz doznał tylko zderzenia naskórka na kolanie.

Dodać należy, że Szczuka był jednym z najznakomitszych spinaczy i osiągnął wszystkie najtrudniejsze ściany.

WYPADKI NA MANEWRACH. W czasie odbywających się, pod Tucholą (Pomorze), manewrów, zdarzył się 18 sierpnia tragiczny wypadek śmierci oficera. Mianowicie w czasie szarży kawalerji, porucznik 2 p. szwoleżerów Jan Wojnicz, spadł z konia. Cwałując za nim konie, których nie sposób było wstrzymać, wpadły na leżącego porucznika i kopytami roztratowały mu czaszkę. W stanie beznadziejnym przewieziono rannego do miejscowego szpitala klasztornego. Wezwano lekarzy z Warszawy, którzy w dwie godziny po wypadku przybyli aeroplanem do Tucholi, jednak wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. W trzy godziny później por. Wojnicz zmarł, osierocając żonę i dziecko.

Na manewrach pod Pniewami (w Poznańskim) zdarzył się onegdaj drugi nieszczęśliwy wypadek. Kanonier Zaleszczyk z 14 pułku artylerji polowej z obsługi armaty, wpadł pod koła armaty i doznał złamania obu nóg. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala okręgowego w Poznaniu.

ARESZTOWANIE DEFRAUDANTÓW W ŻYRARDOWIE. Pod zarzutem defraudacji około 13.000 zł. z kasy dworca kolejowego w Żyrardowie, aresztowani zostali dwaj kasjerzy stacyjni, Antoni Drzewicki i Ludwik Kasperek.

PRZED KIM OSTRZEGAJĄ? Zarząd Główny nowo utworzonego stronnictwa, podszywającego się nad nazwę „Stojalowczyków“, wysłał podobno „ostrzeżenie“ do rządu oraz marszałków Sejmu i Senatu, że nie mają nic wspólnego z celami i metodami Związku Ludowo-Narodowych. Przed kim ostrzegają? Przed samymi sobą? Przecież wszyscy wiedzą, co oni za jedni.

ZŁODZIEJ POCZTOWY. Niejaki Edward Polczyński sprzeniewierzył z urzędu pocztowego w Warszawie 50 tys. złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Najsukuteczniejszym środkiem usmierzającym

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30

I NAGRODZONY MEDALAMI



CHEMIKA I APTEKARZA Z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE

WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSYŁKOWY

APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA** w Samborze, Nr. 75/2.

Wysła się pocztą za poprzednim przystaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 12.50. — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za 23 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 50 zł.

D. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 23.

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

Myśl przewodnia:

Podniesienie i zdobycie dobrobytu, powodzenia i szczęścia.

Wyższa Uczelnia Kroju i Szycia „Władysława“ wydała najlepszy i jedyny w Polsce

PODRĘCZNIK KROJU KONFEKCJI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ

dla sił fachowych i samouków, opracowany wedle najnowszych krojów zagranicznych, z uwzględnieniem strojów narodowych.

Na podstawie podręcznika każda Czytelniczka ma możność wyuczenia się samodzielnie w krótkim czasie i bez wielkiego wysiłku konfekcji damskiej i dziecinnej, zaoszczędzając w ten sposób pieniądze na stroje.

Cena podręcznika dla Prenumeratorów „Wieńca-Pszczółki“ **zniżona na 8 zł.** (z przesyłką poleconą 9 zł.) **za dwa tomy** (druk na papierze ministerjalnym). Do nabycia w Administracji, Kraków, Rynek Gł. 6. Należytość nadsyłać można czekiem P. K. O. na konto Nr 400.900, zaznaczając u góry na środkowej części czeku: „Podręcznik kroju“.

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł.

WETERYNARZ WIEJSKI. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał **Dr. S. Gracze**.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej.

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WARSZĘCIE (Pomorze).

Kolporterom i odsprzedawcom udzielamy wysokiego rabatu

„Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu“.

„Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę“.

MIESIĘCZNIK

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

MIESIĘCZNIK

Oficjalny Organ Warszawskiego Okręgu Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

W KAŻDYM NUMERZE PRZYNOŚI:

1. Artykuły programowe, ideowo-propagandowe, sanitarne, artykuły z dziedziny medycyny, z zagadnień społecznych, o pielęgniarstwie, siostrach Polskiego Czerwonego Krzyża, o Kołach Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża etc.
2. Sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża w Polsce,
3. Prace, informujące o Czerwonym Krzyżu zagranicą.
4. Dział p. n. „Pro publico bono“, który obejmuje wiadomości z życia innych instytucji społecznych.
5. Różne wiadomości, będące w związku z Czerwonym Krzyżem i z pracą społeczną w Polsce i zagranicą.
6. Przegląd książek i czasopism.

Cena pojedynczego egz. 1. **Prenumerata roczna 12 zł.** Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7. Tel. 302-96. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 10-540.**

Wydawca: **St. Rymer**. Nacz. red.: **Jan ZAMORSKI**, Odp. red. **Teodor Marski**. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.